Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 gr.

# CHÓR
MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK III WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1936 № 12

*DR. JAN NIEZGODA*
*Sekretarz Zjednoczenia P. Z. Ś. i M.*

## NA PROGU NOWEGO DZIESIĘCIOLECIA.

Nie umilkły jeszcze echa tegorocznego „Zlotu Śpiewaków Polskich“, jeszcze rozkołysane są uczucia, jakimi ożywieni wrócili uczestnicy do swojej, codziennej, szarej pracy, krzepiąc na duchu tych, którym nie danym było przeżywać chwil drogich dla Polskiego Śpiewactwa. Kiedy więc żywo jeszcze wszystko mamy w pamięci i czas nie zmazał wrażenia, zastanówmy się nad tym, co nam obecnie czynić wypada, gdzie nasze kroki skierowć, by skarbu naszego nie uronić i bogactwa przysporzyć.

Jedno możemy stwierdzić na pewno, że zapału naszego nic ostudzić nie zdoła, żadne przeciwności nas nie powstrzymają w pochodzie ku wyżynom artystycznym w służbie Polskiej Pieśni chóralnej Budowa naszej organizacji na gruncie społecznym dawno wyszła z fundamentów i sięga już dachu, a nawet Wielkopolska, Śląsk i Pomorze budowę tą zakończyły i w szybkim tempie urządzają się wewnętrznie na gruncie artystycznym. Na innych terenach Rzeczypospolitej — w szczególności na kresach — budowa gmachu społecznego jest w toku. Jako postulat zasadniczy musimy sobie postawić na najbliższą przyszłość: *dążenie do podniesienie poziomu artystycznego zespołów śpie-*

*waczych* tam, gdzie społecznie organizacje zdały już egzamin dojrzałości. Gdzie natomiast praca nie została ukończona i tam, gdzie jest ona niejako naczelnym zadaniem jak np. zagranicą — wysiłki muszą iść w pierwszym rzędzie: w kierunku skupienia w naszym organizmie *wszystkich jednostek chóralnych i orkiestr amatorskich,* istniejących już i w kierunku tworzenia takich jednostek wszędzie tam, gdzie tylko znajdzie się grunt podatny. Do pracy w kierunku społecznym musimy starać się wprzęgnąć wszystkie czynniki, które nam mogą w tej pracy pomóc, domagać się zaś będziemy należytej oceny naszej pracy tak przez czynniki rządowe, jak i czynniki samorządowe i przychylnego do niej ustosunkowania się. Dotychczas praca nasza prowadzona była systematycznie, bez rozgłosu, bez reklamy i nie mamy zamiaru naszej taktyki zmieniać, ale musimy otwarcie powiedzieć, że twardo będziemy się domagać *miejsca należnego nam w zespole organizacji społeczno-kulturalnych.*

Podniesienie poziomu artystycznego naszych zespołów wymaga zwrócenia uwagi na dwie sprawy — *na sprawę dyrygentów chóralnych* i na *sprawę repertuaru chórów* i związaną z tym *twórczość naszych kompozytorów.* Te sprawy o zasadniczym znaczeniu zajmą naczelne miejsce w najbliższych latach naszej pracy i podkreślam je w przekonaniu, że znajdą należyty oddźwięk na łamach naszych czasopism śpiewaczych i wszechstronne naświetlenie, dając punkt oparcia w działalności Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M., władz związkowych i władz zespołów śpiewaczych i muzycznych.

Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że żadna organizacja społeczna nie będzie się należycie rozwijać, o ile nie będzie miała *oparcia o swój własny organ, względnie organy prasowe,* na łamach których wszystkie zagadnienia, nurtujące w organizacji, będą omawiane i dyskutowane i wszystkie poczynania i wyniki pracy znajdą swój wyraz w kronice. Śpiewactwo Polskie ma dwa czasopisma fachowe, będące organami Zjednoczenia P. Z. S. i M., a mianowicie: „Śpiewaka", wychodzącego w Katowicach i „Chór" wychodzący w Warszawie. Musi być ambicją świata śpiewaczego utrzymanie tych organów przy życiu, przez stałe prenumerowanie ich i przez nadsyłanie materiału do druku w formie artykułów zasadniczych i kroniki. Cena prenumeraty jest tak niska, że nie tylko zespoły śpiewacze, ale i poszczególni śpiewacy powinni je prenumerować i śledzić, co się dzieje w naszej organizacji i dzielić się z ogółem swymi spostrzeżeniami i wiadomościami fachowymi. Nie jest też obojętnym dla śpiewaków to, że np. przy „Chórze" otrzymują *nuty,* które wzbogacą ich biblioteki w tanie, a prze-

cież wartościowe dzieła naszych najlepszych kompozytorów chóralnych.

Na progu więc nowego Dziesięciolecia Zjednoczenia P. Z. S. i M., w chwili, gdy zbliża się ku nam „Rok Nowy“, który światu może zgotować wielkie niespodzianki, zachowajmy zimną krew i opanowanie, jak żołnierze na posterunku. Niech za Oceanem wre praca nad przygotowaniem Sejmu Śpiewaczego Związku Śpiewaków Polskich i niech ten Sejm przyniesie upragnione połączenie dwóch związków pracujących w Stanach Zjednoczonych A. P., niech Związek Pomorski montuje swój zjazd związkowy, czyniąc zadość swej chlubnej tradycji, niech Związek Wileński nie ustaje w zapale, jakim go natchnął „Zlot Śpiewaków“ w Warszawie i niech zwołuje śpiewactwo do Wilna dla oddania hołdu Drogiemu Sercu Wielkiego Marszałka. Niech zjazd wileński obudzi siły drzemiące na naszych kresach północnych i ujmie je w silne ramy organizacyjne.

Śpiewacy! gdziekolwiek jesteście — w kraju, czy zagranicą — na progu „Nowego Roku“ przyjmijcie od Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych życzenia owocnej i rzetelnej pracy dla Polskiej Pieśni, a tymsamem dla Polskiej Kultury Narodowej — jednego z czynników potęgi drogiej nam Ojczyzny.

---

*STEFAN NATANSON*

## POKŁOSIE ZLOTOWE.

*(ciąg dalszy)*

Rzecz to jasna i najzupełniej zrozumiała, że, o ile chodzi o istotne cele i zadania ruchu śpiewaczego, to największe znaczenie mieć musiał i miał też rzeczywiście Turniej Śpiewaczy, tu bowiem uwydatniły się wysiłki czasu ubiegłego, jednocześnie zaś tu tkwił główny materiał do wniosków ogólnych i wynikających stąd wskazań na przyszłość. Materiał ten porównawczy był — powiedzieć to należy odrazu — niezwykle pouczający. Do Turnieju stanęło 40 chórów najróżniejszego typu i pokroju: od wiejskich chórów kościelnych i robotniczych zespołów z fabryk łódzkich czy kopalni śląskich do wielkomiejskich drużyn śpiewaczych, rekrutujących się ze sfer inteligentnych, od młodych, więcej zapałem, niż umiejętnością osiągających do starych, rutynowanych i licznymi wyróżnionych nagrodami, od ubogich pod względem materjału głosowego do pięknie i świetnie brzmiących. Zdawaćby się wobec tego mogło, że niełatwo będzie znaleść kryterium porównawcze, mogą-

ce służyć za podstawę rzeczowej i sprawiedliwej oceny. Na szczęście formularz, który otrzymali członkowie Sądu Konkursowego do wypełnienia, został, zgodnie z punktem 4-tym Regulaminu Sądu, tak zredagowany, że trzeba było odpowiedzieć tylko na konkretne, ściśle ujęte pytania, a stąd już wypływała ogólna punktacja automatycznie niejako, co sprawiało, że bardzo niewiele miejsc pozostało na zbyt daleko posunięty subjektywizm w ocenie członka Sądu. To też wynik Turnieju pod względem wysokości osiągniętych przez zespoły punktów jest niezmiernie ciekawy, bo, pozostawiając na boku „Harfę" warszawską z jej 199 punktami, musimy stwierdzić że ogromna większość chórów mieści się w granicach od 150 do 180 punktów (okrągło licząc), co dowodzi, że ogólny poziom chórów był mało zróżniczkowany, że zatem, o ile chodzi o zasadniczo zespołom stawiane wymagania, osiągnęły one zadowalające wyniki swej pracy, a co na to samo wychodzi, że praca ta była prowadzona naogół w pożądanym i właściwym kierunku. Ten wysoce dodatni wynik należy z całym uznaniem podkreślić, w nim bowiem zawarta jest jednocześnie wiele na przyszłość obiecująca nadzieja, że praca ta, już teraz po wskazanej linji się posuwająca, z linji tej nie zboczy i osiągać będzie oczywiście coraz lepsze rezultaty. Oto najważniejszy i dla niezasiadającego w Sądzie słuchacza jedyny możliwy do wyciągnięcia wniosek z ogłoszonych publicznie wyników punktacji.

Dalszy ciąg uwag niniejszych poświęcony będzie rozpatrywaniu wyników Turnieju pod kątem widzenia pięciu zawartych w arkuszu oceny rubryk, przy czym autor najwyraźniej pragnie zaznaczyć, że uwagi te opierają się na jego osobistych wrażeniach, nie miał bowiem możności zapoznania się z wynikami pracy Sądu konkursowego poza tymi, które zostały ogłoszone z estrady.

Zacznijmy od czystości brzmienia. Była ona naogół zupełnie zadowalająca. Pewne odchylenia przypisać można bądź zrozumiałej w takich wypadkach tremie, bądź niedość dokładnemu poddaniu pierwszego tonu przez dyrygenta, bądź wreszcie — jak to w większości przypadków miało miejsce — niewygodnej dla głosów fakturze utworów, ale o tym wypadnie jeszcze później mówić. W każdym jednak razie pod względem czystości brzmienia Turniej był jednym jeszcze widocznym dowodem niezwykłej wrodzonej muzykalności naszej, która przy bardzo niskim poziomie zaprawy muzycznej, często nawet przy zupełnym jej braku, pozwala naszym zespołom wykonywać utwory o względnie skomplikowanej fakturze, utwory, stawiające śpiewakom niewspółmierne z ich wiedzą muzyczną wymagania.

O ile chodzi o jakość brzmienia czyli o dźwięczność chóru, to ma-

terjał głosowy, który na Turnieju przedstawiono, był bardzo nierówny. Na czoło wysunął się tu, jak było do przewidzenia, Lwów, ale i śląskie chóry, zarówno z tej, jak i z tamtej strony kordonu, mogą się chlubić wcale pięknym materjałem głosowym. Z zadowoleniem wszakże można stwierdzić, że większość zespołów, nie rozporządzających szczególnie doborowym materjałem głosowym, uzyskiwała brzmienie zadowalające, czasem nawet zupełnie dobre. Dowodzi to, że dyrygenci zdają sobie coraz bardziej sprawę z konieczności pracy nad kulturą wokalną i z ciążącego na nich obowiązku pilnowania prawidłowego oddechu, poprawnej emisji i wszelkich innych na brzmienie chóru wpływających czynników. Byłoby też rzeczą ciekawą zbadać, czy i w jakim stopniu chóry uprawiają ćwiczenia solfeżowe, co powinno być uznane za obowiązkowe.

O poczuciu rytmu u tych zespołów, które stanęły do Turnieju, wcale niełatwo jest wypowiedzieć się jasno i konkretnie. Stwierdzić należy jednak, że chóry okazują jednak prawie bez wyjątku wielką, często nawet subtelną, wrażliwość na ruchy ręki czy pałeczki dyrygenta, co jest objawem niewątpliwie dodatnim. Jeżeli więc rytmika danego zespołu jest chwiejna lub niejasna, to prawie zawsze winę przypisać tu trzeba samemu dyrygentowi, który dla dania najbardziej efektownego wyrazu wykonywanego utworu poświęca bardzo często muzyczną konstrukcję utworu jego literackiej treści. Stąd te przesadne rallentanda i acceleranda, stąd te raptowne przejścia od piana do forte i odwrotnie, stąd te fantastyczne wprost dowolności w rytmice i dynamice, zniekształcające przeważnie formę utworu, nużące dla słuchacza, a co najważniejsza, wysoce szkodliwe dla kultury muzycznej samego zespołu.

I tu właśnie dochodzimy do najważniejszej z tych spraw, które w tym „pokłosiu zlotowym" poruszyć przede wszystkiem należało. Z 33-ch pieśni, wykonanych przez zespoły turniejowe, było — powiedzmy to sobie otwarcie — kilka zaledwie, które posiadają istotną, niezaprzeczalną, w pełnym tego słowa znaczeniu artystyczną wartość muzyczną. Większość natomiast stanowiły utwory, których odśpiewanie mogło co najwyżej świadczyć o mniejszej czy większej doskonałości technicznej zespołu, o mniejszem lub większem uzdolnieniu dyrygenta do wyuczenia danej rzeczy, ale nie przedstawiało danych, pozwalających na wnioskowanie o poziomie artystyczno-muzycznej kultury chóru i jego kierownika. Wybierano najwidoczniej na popis utwory „efektowne", pozwalające na różne „dramatyczne" akcenty i akcenciki, ale nie umiano czy nie chciano zwrócić uwagi na to, że te wszystkie rzeko-

me finezje mają swe źródło nie w samej kompozycji muzycznej, lecz prawie zawsze w literackim tekście, nierzadko nawet z prawdziwą poezją mało wspólnego mającym. Znamienne jest bardzo, że tylko cztery chóry wystąpiły z pieśnią, ludową a i to niezawsze w szczęśliwym jej układzie, że nadto w programie Turnieju nie znalazł się ani jeden utwór Moniuszki, ani jeden Zeleńskiego, Maszyńskiego, Noskowskiego i innych przodowników naszej muzyki chóralnej. Przeważająca ilość utworów turniejowych to kompozycje, pisane na wzór repertuaru „Harfy“ warszawskiej, której wysoka bardzo technika i długoletnią pracą zdobyta rutyna doprowadziły do niezaprzeczalnego wirtuozostwa chóralnego, pozwalającego temu zespołowi na śpiewanie rzeczy choćby najkarkołomniejszych i pokonywanie technicznych trudności bez widocznego wysiłku. Niezawsze jednak wirtuozostwo idzie w parze z prawdziwym artyzmem, a utwór, napisany na chór dobrze i efektownie, wcale niezawsze jest utworem rzeczywiście pięknym i pięknie brzmiącym. I dlatego to właśnie w wyborze utworów turniejowych należy widzieć najsłabszą stronę samego Turnieju. Dyrygenci nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że o wartości ich pracy znacznie więcej zaświadczyć potrafi piękne, prawdziwie artystyczne wykonanie prostej i łatwej nawet pieśni, niż popisywanie się efektem w utworze, najeżonym trudnościami, ale nie przedstawiającym istotnej wartości muzycznej. Jak wysoki poziom można tą drogą osiągnąć, wykazały dowodnie I Warszawskie Miejskie Koło Spiewacze i Koło Spiewacze im. Moniuszki z Poznania, które śpiewały rzeczy proste i względnie łatwe, ale wykonaniu swemu nadały cechy wysokiego artyzmu i subtelnego smaku. Nie zawadzi tu również podkreślić niezmiernie wymowne oklaski po zaśpiewaniu przez Chór Reprezentacyjny zakordonowy z Śląska Cieszyńskiego kilku piosenek ludowych, ujętych w zręczną formę przez p. Kiszę. Niewątpliwie zaśpiewane to było doskonale i oklaski były tu całkowicie usprawiedliwione samem wykonaniem. A jednak odczuwało się wyraźnie, że sala, zmęczona wysłuchiwaniem całemi godzinami różnych muzycznych wilkołaków czy zgoła wężów morskich, odetchnęła wreszcie, usłyszawszy proste pieśni ludowe, podane w opracowaniu szczerem, bezpretensjonalnem, a jednak artystycznem. Żałować też wypada, że spóźniona pora ostatniego koncertu nie pozwoliła wileńskim zespołom odśpiewać dwóch cudnych utworów Moniuszki, nie można bowiem wątpić, że byłyby przyjęte z najwyższym entuzjazmem i stałyby się z pewnością punktem kulminacyjnym wieczoru.

Jeżeli z całym naciskiem podkreślona tu została jedyna bodaj prawdziwie ujemna strona Turnieju, to nie dlatego bynajmniej, że wykonywane utwory były niełądne i, co gorsza, nieciekawe nawet, lecz

dlatego przede wszystkiem, że wybieranie tego rodzaju kompozycji na popis i wprowadzanie ich do stałego niejako repertuaru chórów jest objawem wysoce szkodliwym i najzupełniej niepożądanym. Prowadzi on bowiem prawie zawsze celową i planową pracę w zespole na bezdroża, a nie przyczynia się niczem do podniesienia jego poziomu artystyczno-muzycznego. Utwory tego rodzaju przedewszystkiem oddziaływają — jeśli się tak wolno wyrazić — demoralizująco na samego dyrygenta, który ulega zazwyczaj sugestywnemu działaniu tekstu i stawia stronę muzyczną na drugim planie. I tu zaczyna się prawdziwy dramat muzyczny. Nasi dyrygenci, jak się to i podczas Turnieju pokazało, nie lubią taktować czyli wybijać równo takty i ich części według ogólnie przyjętych zasad dyrygowania. Zadowalają się przeważnie wybijaniem każdego niemal dźwięku zwykłym ruchem ręki z góry na dół, co właściwie powinnoby być kategorycznie zakazane. Z chwilą zaś, gdy interpretacja śpiewanego tekstu żąda, jakby się to na pozór wydawać mogło, szczególnego akcentu, czy to w postaci zwolnienia lub przyśpieszenia, czy też w postaci osłabienia lub wzmocnienia brzmienia, dyrygent, nie przyzwyczajony do taktowania, wpada, mimowoli nawet, w przesadne dowolności rytmiczne i dynamiczne, co nieraz dochodzi wprost do karykaturalnych rozmiarów. Jedynym i koniecznym w tych wypadkach hamulcem jest tu właśnie taktowanie, tam więc, gdzie się niem dyrygent nie posilkuje, musi się skończyć na mniejszem czy większem wykolejeniu, jeśli nie już wprost na katastrofie. Jest to, rzecz prosta, kroczenie po linji najmniejszego oporu, wypływające wprost z braku samokrytycyzmu, a zarazem i z chęci osiągania zewnętrznych efektów, pokrywających pozornie nicość muzyczną utworu. Do jakich zaś potwornych absurdów muzycznych prowadzi tego rodzaju sposób prowadzenia zespołu, można było i na Turnieju stwierdzić bezpośrednio, czego jeden jaskrawy przykład wypada na tem miejscu przytoczyć. Jeden mianowicie z zespołów, wyróżniający się pięknem materjału głosowego, wykazywanem zresztą, nie wiadomo, dlaczego, w ciągłem niemal, chwilami brutalnem wręcz fortissimo, zaczyna swą pieśń ff i cały pierwszy frazes muzyczny, aż do ostatnich dwóch akordów, trzymany jest w tem samem napięciu, ale te dwa ostatnie akordy nagle wykonane zostają piano, co jest przecież muzycznym nonsensem. Tego rodzaju kwiatków było wcale sporo.

Prowadzony pod znakiem dowolności rytmicznej i dynamicznej zespól nigdy nie zdoła wznieść się do prawdziwie wysokiego poziomu kultury muzyczno-artystycznej. Będzie on karnie poddawał się woli dyrygenta, może nawet dojść do znacznego stopnia umiejętności w po-

konywaniu trudności technicznych wykonywanego utworu, ale nigdy nie potrafi przesiąknąć poczuciem piękna muzycznego, nie zdoła wydobyć z siebie samego podstawowych pierwiastków wewnętrznego przejęcia się muzyczną treścią wykonywanego utworu, co dopiero prowadzi do wyżyn sztuki śpiewu chóralnego, co decyduje o tem, że każdy, najskromniejszy bodaj, uczestnik chóru, najzupełniej posłuszny dyrygentowi i najdokładniej baczący na trzymane w ręku nuty, staje się jednak żywym i indywidualnym współwykonawcą utworu. Dlatego też najbogatsza nawet treść literacka utworu musi być podporządkowana jego treści muzycznej, jeśli chcemy, by produkcja chóru miała istotną wartość artystyczną; dlatego też żadne najbardziej choćby emocjonalne akcenty tekstu nie mogą naruszać zwartości rytmicznej i logiki dynamicznej samej kompozycji muzycznej. Rytmika i dynamika utworu każdego powinny być do pewnego stopnia elastyczne, pewne odchylenia są tu zawsze nietylko dopuszczalne, ale wprost niezbędne, jako konieczny wyraz artystycznej ekspresji, ale zasadnicza linja rytmiczna czy dynamiczna musi być zawsze wyraźnie utrzymana i dowolnie zmieniana nigdy być nie powinna.

Oto garść uwag, które nasunąć się musiały chyba każdemu, kto dobrze zdaje sobie sprawę, że chór, męski czy mieszany, to przecież najpiękniejszy instrument muzyczny, wymagający bardzo umiejętnego i jednocześnie bardzo subtelnego kierownictwa, że śpiewanie w chórze to nietylko doraźna, zdawkowa przyjemność, lecz w równym conajmniej stopniu przejaw dążenia do najwyższych dóbr kultury duchowej zarówno indywidualnej, jak i społecznej, że prowadzenie chóru to szczytny obowiązek nietylko wobec samego zespołu, lecz wobec całego narodu. Bo nie wolno nam nigdy zapominać, że obok języka i poezji, obok budownictwa i zdobnictwa, obok strojów i obyczajów, jednym z najpotężniejszych wyrazów kultury polskiej jest nasza pieśń ludowa. Utrwalajmy ją i pielęgnujmy, a służmy jej sercem i duszą!

---

*JAN PROSNAK*

## KOLENDY POLSKIE.

Organicznym składnikiem Świąt Bożego Narodzenia są kolendy, śpiewane od wieków po dzień dzisiejszy. Ale kolenda polska nosi charakter zgoła odrębny, różniący ją wybitnie od kolendy niemieckiej, francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej czy włoskiej. Nie odrazu kolenda nasza owo specyficzne piętno pozyskała. Przecież aż po wiek XVII-ty kolendy polskie są przeważnie tłomaczeniami tekstów łacińskich, a więc

utworami nieoryginalnymi, bez jakichkolwiek cech swojskości. Z owego właśnie okresu datuje się m. in. jedna z najstarszych naszych kolend „Anioł pasterzom mówił“ („Angelus pastoribus“).

Zasadniczy zwrot w historii polskiej literatury kolendniczej następuje w wieku XVII-tym, w dobie prądów literackich, zwanych barokiem. Wtedy to właśnie powstaje mnóstwo nawskroś rodzimych kolend, tak pod względem tekstu, jak i melodii, kolend, z których niejedna zachowała do dziś żywotność i popularność. Takie np. kolendy, jak: „Przybieżeli do Betleem pasterze“, „Pasztuszkowie, bracia mili“, „A wczora z wieczora“, albo „Wstawszy pasterz bardzo rano“ pochodzą właśnie z wieku XVII-ego. Ich autorem i szeregu innych jeszcze jest poeta polski urodzony z końcem XVI stulecia, Jan Karol Dachnowski, którego niebogatą twórczość literacką stanowi głównie, by nie powiedzieć wyłącznie, ów zbiór kolend w liczbie 36. Noszą one nazwę „Symfonij anielskich“.

Zbiór ten z innego jeszcze względu zasługuje na żywą uwagę. Z dopisków, poczynionych na najdawniejszym egzemplarzu „Symfonij anielskich“ (który przechowuje obecnie Biblioteka Czartoryskich w Krakowie) dowiadujemy się, iż utwory zawarte w tym zbiorze w owej staropolskiej kantyczce, śpiewane były na melodie świeckie, przeważnie ludowe. Ten rys jest o tyle godny podkreślenia, że szereg polskich kolend oparty jest właśnie na świeckich melodiach, na rytmice tanecznej: poloneza, mazura, oberka i t. p.Tak np. jedna z dawnych kolend: „W żłobie leży, któż pobieży“ jest utrzymana w charakterze polonezowym (jeżeli tylko zachować jej troistą budowę rytmiczną). Melodia tej kolendy była podobno ulubionym polonezem na dworze króla Władysława IV. Polonezowe pochodzenie zdradza również niedwuznacznie przepiękna kolenda pióra Karpińskiego „Bóg się rodzi“.

W każdym bądź razie, jeśli chodzi o autorstwo zarówno tekstów, jak melodii lwiej części naszych kolend, niewątpliwie anonimowość wycisnęła tu piętno wymowne.

Zasób kolend polskich tak różnorodnych pod względem nastrojów i tematyki, stale się powiększa przez nowopowstające oryginalne utwory. Warto tu przy sposobności zanotować, iż w ostatnich kilkudziesięciu latach do skarbca kolend naszych przybył szereg pięknych pieśni bożenarodzeniowych pióra Z. Noskowskiego („Witaj gwiazdko złota“), St. Niewiadomskiego, Czubskiego, Fr. Barańskiego, Miecz. Sołtysa i in.

Opracowań kolend na chóry mieszane, męskie i żeńskie mamy już

sporo, że wymienimy: „Dwadzieścia kolend“ i „Suitę kolendową“ ś. p. St. Niewiadomskiego, „10 kolend polskich“ St. Wiechowicza, „Śpiewnik gwiazdkowy“ F. Nowowiejskiego, „Pastorałkę staropolską“ Bol. Wallek-Walewskiego, „Zbiór mało znanych kolend“ ks. Chlondowskiego, M. Stoińskiego, St. Bursy, St. Kwaśnika, T. Mańskiego („Pastorałki ludowe“) i wiele innych.

Na uwagę nadto zasługuje bardzo interesujące opracowanie „10 kolend polskich na 3 i 4-głosowy chór szkolny‘, dokonane przez prof. Br. Rutkowskiego (wyd. „Tow. Wyd. Muzyki Polskiej“). Szereg pięknych kolend na chór mieszany z tow. organów wydał Jan Maklakiewicz.

Chóry nasze mają więc wybór pieśni bożenarodzeniowych niewątpliwie bogaty, a niejedna z nich posiada opracowanie w całym słowa znaczeniu artystyczne.

---

*SZCZEPAN SIEJA*

## O PIEŚŃ LUDOWĄ.

W życiu każdego, nawet mało kulturalnego narodu, pieśń, w swej prymitywnej, naturalnej formie, jest znamiennym wyrazicielem muzycznej indywidualności danego narodu. Jedne narody posiadają wysoko rozwinięte poczucie piękna, inne znów mniej, w zależności od ogólnej kultury i stopnia wrażliwości uczuciowej, wysubtelnionej do pewnych granic.

Naród nasz, mimo długoletnich pęt, hamujących wszelki kulturalny postęp, posiada daleko już rozwinięte poczucie piękna w ogóle; a pieśń nasza ludowa — to przebogata skarbnica, z której czerpać możemy i powinniśmy tak w szkołach, jak i w życiu prywatnym naszego społeczeństwa.

Pieśń ludowa, jednogłosowa, nie obarczona splotem ciężaru harmonicznego, wielogłosowego, oprócz cech wybitnie indywidualnych posiada i tę zaletę, że jest najłatwiejsza do nauczenia, a więc spopularyzowania wśród najszerszych mas społeczeństwa. Lwia część trudności odpada; a gładka prawie zawsze melodia. wywiera wrażenie na słuchaczach niemniejsze od pieśni wielogłosowej, szczególnie w wykonaniu przez liczny zespół przy względnym opanowaniu środków dynamicznych.

Można więc osiągnąć wcale poważne rezultaty, przy mniejszym nakładzie osobistych wysiłków. Wzgląd ten na małe trudności rekomenduje się sam, przy zakładaniu zespołów śpiewaczych młodzieży polskiej.

Pieśń, oprócz walorów kulturalnych, posiada i pierwszorzędne znaczenie wychowawcze, krztałci w młodzieży patriotyzm, podnosi ducha narodowego, uczy trwania przy mowie ojców i w ogóle uszlachetnia każdą jednostkę, czyniąc ją wrażliwszą i więcej skłonną do czynu dobrego, szlachetnego.

A jednak jakże mało poświęcamy uwagi na wychodźtwie tej, godnej poważnego zastanowienia się idei, która przecież powinna naszą młodzież ogarnąć i od złych wpływów obcych uratować i wskazać właściwy kierunek na dalsze życie.

Był wprawdzie czas, że idea ta zaczęła kiełkować w chórach dziecięcych przy Zw. Śpiewaków w Ameryce, że inicjatywa jednostki i usiłowania ideowej organizacji wychodziły na tory realne, wielce owocne, lecz niestety społeczeństwo nie doceniło moralnej wartości zbożnej sprawy i prawie wcale jej nie poparło. Akcja ta nie wzmogła się, nie stężała dostatecznie, aby mógła wydać spodziewane rezultaty.

Ze względu na doniosłe znaczenie omawianej sprawy, wskazanym byłoby, aby krzewienem pieśni ludowej polskiej zajęły się, szerokie masy społeczne, gdyż same tylko zrzeszenia śpiewacze, bez poparcia społeczeństwa, pracy tej nie podołają. W pierwszym rzędzie szkoła, chóry kościelne i świeckie, organizacje, towarzystwa, kluby oświatowe, sokolstwo, harcerstwo, wianki, kluby artystyczne, komisje oświatowe naszych wielkich i małych organizacyj, wraz z rodzicami niechże młodzież zachęcają, aby do zespołów śpiewaczych wstępowała, w pieśni rozwijała lotne skrzydła, serce i dusze wzbogacała tą piosnką rodzimą, kształtowała w sobie charakter szlachetny i we wszystkich przejawach życia społecznego zawsze czynny.

Na zakończenie tego (pierwszego) artykuliku powtarzamy, że sprawa spopularyzowania szerszego i pielęgnowania naszej pieśni ludowej, to sprawa doniosłego w dobroczynnych skutkch znaczenia i społeczeństwo nad nią poważnie zastanowić się powinno, gdyż tego nie dokona najgenjalniejsza jednostka (gdyby nawet była) czy jakaś jedna, nawet zasobna w środki organizacja. Potrzeba tu ogólnego społecznego zrozumienia szczytnej idei — zrealizawania tejże, pielęgnowania jej, a potem szczerego i trwałego popierania.

---

# PIOTR MASZYŃSKI.

## Bibliografia.

*Kompozycje chóralne według notatek kompozytora.*

**1878** r. „*Pieśń Żniwiarska*" do słów Syrokomli na chór mieszany op. 2 premjowana w Krakowie. „*Nowa wiosna*" na kwartet męski do słów niemieckich. **1883** r. 5 oryginalnych pieśni na chór męski: „*Do gwiazdy*", „*Las*", „*Pieśń myśliwska*" „*Bajka*", „*Żółw i Mysz*". **1884** r. Dwie pieśni na chór mieszany: „*Ave Maria*", „*Gwiaździsta noc*", „*Serenada*" na tenor solo i chór męski z towarz. fortepianu. **1885** r. „*Pieśń cyganów węgierskich*" na tenor, solo i chór mieszany z tow. orkiestry, II nagroda na Konkursie Lutni Lwowskiej. „*Wiosna*" kwartet męski (Lutnia III t.) **1887** r. „*Nos i tabakiera*" chór męski, odznaczony na konkursie Lutni Lwowskiej. **1888** r. „*Powitanie Wisły*" — chór męski, „*Róża*" kwartet męski, „*Strofy o pięknym paziu*" kwartet męski. Muzyka do dramatu „*Boruta*" Br. Grabowskiego (Uwertura, melodramy. chóry i sola). **1890** r. „*Znacież ten czas*" Kwartet męski. **1891** r. „*Stary mąż*" Kwartet męski humorystyczny (druk. w śpiewniku „Lutni"). „*Szarotka*" chór męski. „*Na starość*" chór męski. „*Powitanie śpiewacze*" chór męski (druk. w śpiewniku „Lutni"). „*Noc*" chor męski. **1893** r. „*Wierzcie rycerze*" słowa H. Sienkiewicza, pieśń na 2 głosy z fortepianem, to samo jako polonez na orkiestrę i chór mieszany. **1895** r. „*Werbownicy*" lub „*Dwie dole*" chór męski. „*Oj nocko, nocko*" chór męski. „*Wóz z sianem*" chór męski. **1897** r. „*Płyną jasne zdroje*" chór męski. „*Anielskie chóry*", chór 3 głosowy żeński z fertepianem (później inaczej opracowane). „*Taniec Elfów*", chór 3 głosowy żeński z fortepianem (później przekomponowany). **1899** r. „*Sto piersi drga*" chór męski. „*Idylla*" kwartet męski. Gradnale na W. Sobotę „*Confitemine Domino*" na 4 głosy mieszane. „*Wieczór na wsi*" chór mieszany (II tom „Lirnika"). „*Z mrokiem*" chór męski. „*Na szczytach Tatr*" chór męski a capella. „*Wstań pieśni*" kwartet męski a capella. „*Cóż nad spoczynek*" kwartet męski. **1900** r. „*Zalotnik*" kwartet męski. „*Ludwik XI*" chór mieszany a capella do sztuki. „*Kolędnicy*" pieśń z „Nowego latka" w układzie na chór męski z orkiestrą. „*Wiosna*" chór męski. „*Kantata na jubileusz Sienkiewicza*" na chór męski z orkiestrą. **1901** r. „*Jaskółeczka*" chór męski. „*Po śniegu*" chór męski. „*Na Siewną*" chór męski. „*Przy wielskiej drodze*" chór męski, „*Gdyby..*" kwartet męski. „*Łzy*" chór męski. „*Letni poranek*" chór męski. „*Chrystus z nami*" chór męski (do tego akompaniament fortepianowy). „*Zawierucha*" chór męski. „*Z Bogiem*" chór męski. „*Chór młodzieży*" chór męski. „*Pieśń o mazurze*" na chór mieszany z akompanjamentem. „*Jeśli wejdzie między wrony*" chór męski a capella. „*Requiem* na chór męski a capella. **1902** r. „*Powitanie*" polonez na chór męski. „*Rada junacka*" chór męski. *Toasty* do słów Mickiewicza, chór męski. **1903** r. *Hasło* na chór męski chóru gazowników w Warszawie. *Hasło* na chór mieszany w Mławie. „*W majową noc*" chór męski. „*Kołysanka*" chór męski. **1904** r. *Zwiastowanie i pokłon* — dwa chóry męskie dla „Sodalisów" we Lwowie. „*Der Todt als Freund*" chór męski do słów niemieckich. tłum. na polski, (potem inaczej skomponowany). **1906** r. „*Sygnaturka*" chór męski. „*Do Wisły*" chór męski. *Kantata na cześć Staszyca* dla Straży Ochotniczej Ogniowej w Kielcach, chór męski a capella. **1907** r. Układ melodji japońskiej na 4 głosy męskie. Układ pojedyńczych numerów Jasełki (Szopki) na chóry. „*Pobudka*" pieśń na chór męski, nagrodzona w konkursie „Echa" we Lwowie 1912 r. *Hasło* na 4 głosy męskie lub mieszane dla „Liry Żyrardowskiej". **1908** r. *Marsz uczniowski* dla szkoły W. Wróblewskiego na 3 głosy męskie z fortepianem. „*Wyrocznia*" chór męski.

*Offertorium na W. Czwartek* na 4 głosy męskie à capella. *Toast* chór męski. **1910 r.** *Kantata ku czci Szopena* na chór męski dla Poznania. **1911 r.** *„Nasz kraj"* chór męski. **1913 r.** *„Nasza pieśń to siła, dzielność"*, hasło na chór męski. *„Zmierzch"* chór męski à capella, odznaczony na konkursie „Echa" Lwowskiego. *„Na Wiśle"* chór męski. **1914 r.** *„Nasza pieśń"* chór męski. *„Z pieśnią"* chór męski, odznaczony na konkursie „Lutni" Krakowskiej. *„Pieśń żniwiarska"* na chór mieszany. *„Powitanie"* chór męski. *Hasło* dla Poznania. *Pieśń wschodnia* (Gdy nie możesz kochać już) chór męski i tenor solo. *„Dzwony"* chór męski à capella. *Drugie hasło* dla Poznania „Cześć pieśni". *„Cyganie"*, scena na chór mieszany z tow. fortepianu lub orkiestry. **1916 r.** *„Na fali"* chór męski. *„Kurpie"* chór męski. *„Nie rzucim ziemi"* chór męski. *O Salutaris* — na 3 głosy męskie. *Modlitwa błagalna* na 3 głosy męskie. *Hymn Marjański* na 3 głosy męskie. *Dwie Kolędy ludowe* na 3 głosy męskie. *„Pożegnanie"* piosenka na 2 głosy żeńskie z fortepianem dla chóru żeńskiego. *„Trzej królowie" i „Co ptacy robią"?* piosenki na 3 gł. do śpiew. szkolnego. **1918 r.** *Piosenka myśliwska* na chór męski a capella. *„W jasną dal..."* duet na 2 głosy żeńskie z fortepianem. *„Anielskie chóry"*, tercet na głosy żeńskie z fortepianem. **1919 r.** *„Na wzgórzu"* duet dla chóru żeńskiego „Lutni". *„Nie zardzewiał"* chór męski. **1920 r.** *Marsz dla żołnierzy* — chór męski. *„Marsz Hallera"* na chór męski. **1921 r.** *Hasło* dla „Lutni Lubelskiej" na głos męski *Pieśń ułana* chór męski a capella. **1922 r.** *„Styczeń"* chór mieszany à capella.

(dokończ. nast.)

## Ś. P. WŁADYSŁAW KRAWCZYK, DYREKTOR ZWIĄZKU ŚP. POL. W AMERYCE.

W czerwcu r. b. zmarł w Chicago znany działacz na niwie społecznej i narodowej, ś. p. Władysław Krawczyk.

S. p. Władysław Krawczyk urodził się 10 sierpnia 1888 roku, w Nowinach, powiat Radomyśl, województwo Krakowskie. Do Ameryki przybył w roku 1907 i zamieszkiwał przeważnie w Chicago. Od samego przybycia do Ameryki jest czynny w kołach młodzieży postępowej.

W roku 1909 wstępuje w szeregi niedawno wówczas zorganizowanego Chóru Filharmonia i bierze czynny udział w szeregach Towarzystwa „Nowe Życie". Pracuje niestrudzenie w komitetach i piastuje tam urzędy.

Od młodych lat należy do Tow. Adama Mickiewicza, gr. 149 ZNP.

W czasie wojny światowej bierze żywy udział w pracach niepodległościowych i pomocy Legionom Piłsudskiego. Za pracę tę został odznaczony przez Ekspozyturę Krzyża Legionowego — Krzyżem I-ej Brygady i dyplomem honorowym.

S. p. Krawczyk piastował też urząd dyrektora Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce przez 7 lat i wytrwał na tym posterunku do ostatniej chwili swego życia.

W dowód zasług położonych dla Pieśni Polskiej na polu organizacyjnym i społecznym został nagrodzony przez Radę Naczelną Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce — Odznaką Zjednoczenia II stopnia.

# AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIM RADIO
## (od 1. XI do 8 XII).

Okres sprawozdawczy — w przeciwieństwie do poprzedniego — jest dość obfity w produkcje chóralne, produkcje na ogół ciekawe i dobrze przygotowane. Na uwagę zasługuje również fakt, że w okresie bieżącym żadnej z rozgłośni P. R. nie forytowano — mieliśmy więc występy zespołów śpiewaczych z różnych miast Polski.

Obowiązek sprawozdawczy nakazuje podkreślenie innego również, mniej zadowalającego faktu: na przestrzeni ostatnich kilku tygodni stolica — z wyjątkiem okolicznościowego występu „Harfy“ — nie sprezentowała nam żadnego chóru. Nie świadczy to — rzecz jasna — korzystnie o „ambicjach chóralnych“ Warszawy.

Ale przejdźmy do właściwego sprawozdania.

Ze względu na stopień atrakcyjności należy zanotować w pierwszym rzędzie audycję ze Lwowa, z 9 ub. m. oraz dwie audycje z Poznania.

Audycja lwowska (w ramach jej wykonano fragmenty oratorium ‚Śluby Jana Kazimierza“) przypomniała nam kompozytora, który dla życia muzycznego Lwowa, położył nieprzeciętnej miary zasługi. Mowa tu o ś. p. Mieczysławie Sołtysie, zmarłym przed 7-miu laty, muzyku wybitnym, tak w sensie uzdolnień twórczych, jak i pedagogiczno-organizacyjnych.

Mieczystaw Sołtys, jako kompozytor zdobył sobie szczere uznanie zasięgiem swej wiedzy poważnej (kształcił się w Wiedniu u Krenna i w Paryżu u Saint-Saensa i Gigout'a), oraz talentem twórczym dużej rozpiętości. Dowodzą tego przede wszystkim jego dzieła operowe („Rzeczpospolita babińska“, „Opowieść ukraińska“, „Maria“, „Nieboska komedia“ i in.) i oratoryjne.

Jako pedagog, dyrygent i organizator zapisał sie M. Sostys w kronikach życia artystycznego Lwowa wyjątkowo chlubnie. Przez 30 z górą lat po (śmierci Rudolfa Schwartza) dyrektorem miejscowego konserwatorium i Tow. Muzycznego. O rozmiarach zaś jego pracy, ogromnego zapału i wielkich ambicyj artystycznych świadczy dobitnie fakt, iż M. Soltys w okresie swej 30-letniej działalności wystawił siłami Tow. Muzycznego po raz pierwszy, szereg arcydzieł, stawiających wykonawcom zadania niełatwe. Do rzędu tych dzieł należały m. in.: msza h-moll, pasje św. Mateusza i Jana J Bacha, „Missa Solemnis“ i IX symfonia Beethovena, wybitniejsze oratoria Mendelssohna, Saint. - Saensa i t. p.

Fragmenty „Ślubów Jana Kazimierza“, nadane 9 listopada t. j. w wigilię śmierci kompozytora na wszystkie rozgłośnie polskie, wywarły wrażenie głębokie. Muzyka tego oratorium ma szczery, dostojny patos, głębię poetyckiego nastroju.

„Śluby Jana Kazimierza“ wykonane zostały bardzo starannie przez lwowskie zespoły chóralne, zasłużone na polu krzewienia muzyki oratoryjnej: chór miesz. *Polsk. Tow. Muz.*, *„Lutnia — Macierz“ oraz zespół męski „Bard“*. Podkreślić jeszcze należy pełnię soczystego i pięknego brzmienia wspomnianych chórów.

Z audycyj, transmitowanych z Poznania w dniach 23 listopada i 3 grudnia, pierwsza obejmowała kantaty: J. Sob. Bacha „Z nami bądź“ oraz G. Gorczyckiego „Illuxit sol“. I ta audycja dostarczyła nam wrażeń mocnych, dzięki przede wszystkim wysokiej temperaturze twórczej wykonanych dzieł. Kantaty te odświewał *chór im. Moniuszki* z Poznania z daleko posuniętą dbałością o właściwe oddanie myśli muzycznych utworów. Jeśli natomiast chodzi o brzmienie zespołu, nie było ono niestety całkowicie wyrównane — głosy żeńskie śpiewały na ogół zbyt forsownie, stąd równowaga dynamiczna chóru, jako jednolitego organizmu, była dość często nadwyrężona. (A może to z winy mikrofonu, który — jak wiadomo — większymi względami darzy głosy męskie, aniżeli kobiece?).

Na marginesie zaznaczamy, iż wymieniony przed chwilą koncert należał do nieoficjalnego cyklu audycyj chóralnych, których szczegółowy plan został w roku bieżącym opracowany przez Wydział Muzyczny Polskiego Radia. Plan ten — jak pisaliśmy przed kilku tygodniami — przewiduje wykonanie w sezonie 1936 — 37 przez najlepsze w Polsce zespoły śpiewacze szeregu dzieł z t. zw. wielkiej literatury wokalnej, a więc: kantat Bacha, „Requiem“ Mozarta, „Stabat Mater“ K. Szymanowskiego i t. p.

Druga audycja z Poznania poświęcona była w części wokalnej (koncert z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“) trzem utworom Feliksa Nowowiejskiego. Udział w audycji tej wzięły następujące zespoły: chór męski *„Echo“* pod dyr. *Władysława Raczkowskiego* oraz *chór parafii św. Łazarza* pod kier *kompozytora*. Pierwszy z nich wykonał (niezbyt zresztą pod względem intonacyjnym zadawalająco) kompozycje do słów M. Przesmyckiego „Święty ogień“. drugi — motet „Ave Maria“ i Psalm 136 „Jeruzalem“, nacechowany dostojnością koncepcji muzycznej, płynną i szlachetną inwencją melodyczną, oraz dobrą formą.

Tyleż mniej więcej audycyj chóralnych co z Poznania mieliśmy

również z Krakowa, a więc: interesujący koncert *„Echa“ pod dyr. Bol. Wallek-Walewskiego* ku czci niezapomnianego pieśniarza ś. p. prof. Stan. Niewiadomskiego, i koncert historyczny (IX skolei), poświęcony muzyce do „Fausta“ Goethego — ks. Antoniego Radziwiłła (20. XI). W ramach tej drugiej audycji, poza solistami i orkiestrą, wystąpiły chóry mieszane, jako współodtwórcy dzieła polskiego magnata.

„Faust“ ks. Radziwiłła tym większe obudził zainteresowanie, że wykonywany jest u nas bardzo rzadko (całość zresztą ani razu dotąd w Polsce nie była wykonana). Muzyka do „Fausta“ ks. Radziwiłła — sądząc choćby z fragmentów audycji krakowskiej — posiada wartość artystyczną dość nierówną. Obok momentów całkowicie interesujących już to gatunkiem pomysłowych tematów i opracowania, nie brak miejsc zupełnie pod względem muzycznym miernych. W każdym razie przypomnienie dzisiejszej publiczności tego głośnego niegdyś dzieła (Chopin nie szczędził mu nadzwyczajnych pochwał!) jest czynem zasługującym w pełni na uznanie. (Audycję opracował prof. Uniw. Jagiellońskiego, dr. Zdz. Jachimecki).

Dwie sympatyczne audycje mieliśmy z Wilna, nadane w dniu uroczystego otwarcia nowej, wzmocnionej do 50 kw. rozgłośni miejscowej (7. XI): występ podwójnego kwartetu mieszanego *„Pro arte“ pod kier. Adama Ludwiga oraz wileńskiego chóru nauczycielskiego pod dyr. Bronisławy Gawrońskiej.* Obie audycje wypadły dobrze. Program zawierał — poza utworami kompozytorów wileńskich: W. Rudzińskiego, T. Szeligowskiego, S. Czosnowskiego i St. Węsławskiego — pieśni ludowe z Wileńszczyzny. Ujęły nas one ogromną prostotą wyrazu i odrębności swego tonu folklorystycznego.

Znacznie mniej atrakcyjne wydały nam się pieśni kaszubskie, odśpiewane przez *zespół mieszany robotników rolnych z Garczyna oraz chór szkolny* (transmisja z Kościerzyny na Pomorzu). Pieśni kaszubskie nie mają tej świeżości uczucia, tego sentymentu i piękna melodii, jakie posiadają pieśni z Wileńszczyzny. Niemniej przecie ich wysoka wartość etnograficzna jest niewątpliwa. A jak rozległą skalą nastrojów i gatunków odznacza się folklor kaszubski dowodzi wymownie bogaty i cenny zbiór „Pieśni ludu pomorskiego“, wydany w roku bieżącym przez prof. Łucjana Kamieńskiego.

Audycję z Kościerzyny nadał Toruń — stąd również transmitowano 15 ub. m. w XV-lecie Polskiej Macierfzy Szkolnej w Gdańsku produkcje *chóru męskiego z Gdańska* oraz *chóru młodzieżowego.* Poziom tych produkcyj nie był specjalnie wysoki, bo też wartość owej audycji należy mierzyć nie tyle kryteriami ściśle artystycznymi, ile propa-

gandowymi. Audycja ta była manifestacją polskości, promieniującej z poczynań Polskiej Macierzy Szkolnej na terenie Gdańska, poczynań — wiadomo — jak krępowanych przez miejscowy żywioł niemiecki. I pod tym właśnie kątem propagandowym, zgodnie z intencjami organizatorów, należy ocenić znaczenie tej audycji.

Z zagranicznych zespołów śpiewaczych słyszeliśmy *chór rewiowy B. B. C.*, biorący udział w koncercie europejskim z Londynu. Chór ten wykazał się dobrym na ogół wyrobieniem technicznym, poczuciem rytmu, werwą, a przede wszystkim dyscypliną zespołową.

*J. P.*

---

## NASZ DODATEK CHÓRALNY

*Józef Krudowski.* **Łzy niewypłakane.** Słowa L. Rydla. Pieśń na 4 gł. chór męski.

Należy zwrócić uwagę w tej pieśni na jej duże zalety deklamacyjne. Podkreślić smutek i beznadziejność. W środkowej części rozśpiewać melodję tenorów I i barytonów. W Tempo I powrócić do nastroju części pierwszej.

*Stanisław Moniuszko.* **Przylecieli Sokołowie** na chór mieszany. Słowa J. Czeczota.

Jest to pieśń bardzo popularna, lubiana i chętnie śpiewana przez nasze chóry, dzięki swej melodyjności, barwności i sentymentowi czysto polskiemu.

---

## ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA

### ODEZWA ZARZĄDU ZWIĄZKU MAZOWIECKIEGO. DO ZARZĄDÓW I DYRYGENTÓW ORKIESTR NIEZAWODOWYCH NA TERENIE WOJ. WARSZAWSKIEGO I POLSKIEGO

Dwa są rodzaje zrzeszeń, w których może się i podnosić kultura muzyczna sdołeczeństwa: są to zespoły chóralne i orkiestrowe. O ile zrzeszenia śpiewacze od dłuższego już czasu przejawiają silną tendencję do zespalania się w związki, których zasięg obejmuje całe terytorium Polski, a nawet sięga i środowisk emigracyjnych, o tyle zespoły orkiestrowe zepominają o sile płynącej z organizacyjnej jedności i każdy z nich pędzi żywot w pojedynkę, często walcząc z olbrzymimy trudnościamirnatury finansowej i artystycznej, Działając w swoim jedynie środowisku, nie komunikując się z zespołami bratnimy, orkiestry nie posiadają sprawdzianu swych umiejętności, to też ich poziom artystyczny często bywa niepomiernie niski

W trosce o doprowadzenie orkiestr niezawodowych w Polsce na pewne wyżyny artystycznej sprawności, a tym samym mając na widoku ogólne podniesienie gustu i zamiłowania muzycznego naszego społeczeństwa, Związek Mazowiecki Polski Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych na zebraniu w dniu 20 października rb. powołał do życia sekcję orkiestrową, której celem jest zarejestrować, zrzeszyć i otoczyć opieką jak największą ilość orkiestr niezawodowych dążąc do uzyskania jak najbardziej wysokiego poziomu artystycznego zespołów. Dla osiągnięcia tego celu Związek Mazowiecki za pośrednictwem cekcji orkiestrowej zamierza:

1) Związać organizacyjnie orkiestry amatorskie w okręgi obejmujące

pewną ilość zespołów bliżej siebie położonych;

2) organizacje oprzeć na statucie zatwierdzonym przez Ministra Spraw Wewnętrznych;
3) ustanowić w każdym okręgu kierowników artystycznych, których zadaniem będzie opiekowanie się zespołami i pobudzenie ich do żywej działalności;
4) urządzać perjodyczne zebrania kierowników artystycznych w celu powzięcia dyrektyw co do ujednostajnienia metod pracy;
5) tworzyć tanie popularne wydawnictwa utworów muzycznych, rozpisanych na orkiestrę;
6) pośredniczyć w angażowaniu kapelmistrzów;
7) organizować możliwie często wspólne popisy zespołów, celem uzyskiwania dzięki szlachetnej ry-
8) urządzać co pewien czas zjazdy ogólno-związkowe, a nawet ogólno-polskie, połączone z konkursami;
9) ułatwić nabywanie instrumentów muzycznych;
10) przychodzić—w miarę możności—z finansową pomocą orkiestrom specjalnie środków pieniężnych pozbawionym.

Zamierzenia nasze mogą być urzeczywistnione, jeśli wszystkie zespoły zainteresują się pracami Sekcji i zgłoszą swój czynny udział w akcji zrzeszania orhiestr niezawodowych. Dotychczas do Związku przystąpiły orkiestry wytwórni i przedsiębiorstw wojskowych zrzeszone w swój autonomiczny okręg i posiadające kierownika artystycznego. Jest to dopiero zaczątek i Związek Mazowiecki ufa, że praca organizacyjna na tym się nie zatrzyma. Wierzymy, że rozwój życic muzycznego Polski leży na sercu kierownictwu wszystkich zrzeszeń orkiestrowych i że na apel zareagują wszystkie orkiestry Warszawy i województw Warszawskiego i Poleskiego.

Posiadając na czele swej akcji ludzi tak dobrze znanych zespołom orkiestrowym, jak dyr. A. Sielski i dyr. E. Wejman, Związek jest pewnym, że prace jego już w niedługim czasie dadzą widoczne rezultaty. Celem ułatwienia akcji organizacyjnej zespoły są proszone o wypełnienie i przesłanie do Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych, Warszawa, ul. Sienkiewicza Nr. 8. O następujących rubrykach. 1. Nazwa zespołu i adres: 2. Jak dawno orkiestra istnieje. 3. Kto jest dyrygentem: 4. Czy orkiestra istnieje samogzielnie, czy też jako instytucja towarzysząca (przy straży ogniowej, zw. zawodowym, fabryce, tow. muzycznem, parafii itp.) 5. Jaką orkiestra dosiada bibliotekę nutową i które utwory zostały opracowane (podać — autora, rodzaj utworu nazwa utworu i utwory opracowane już przez orkiestrę) 6. Czy orkiestra popisuje się — gdzie i jak często: 7. Jakie są finansowe podstawy orkiestry. 8. Adresy sąsiedzkich zespołów i krótkie o nich wiadomości o nich wiadomości: 9. Skład orkiestry nazwa instrumentu, liczba posiadanych instumentów i liczba grających na poszczególnych instrumentach.

Muzyce polskiej cześć!

PREZES
Związku Mazowieckiego Polskich Stow. Śpiew. i Muz.
(—) Prof. *T. Czerniawski.*

SEKRETARZ
(—) Inż. *S. Michałowski.*

Kierownik Sekcji Orkiestrowej
(—) *E. Wejman.*

## FELIKS NOWOWIEJSKI KOMANDOREM POLONIA RESTITUTA.

Kompozytor Feliks Nowowiejski został przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej wyróżniony komandorją orderu Polonia Restituta. Aktu wręczenia komandorji dokonał Wojewoda Artur Maruszewski w dniu 11 b. m., na uroczystej akademii w Auli Uniwersytetu w Poznaniu, w chwilę po odegraniu uwertury do opery

„Legenda Bałtyku" Nowowiejskiego (w wykonaniu orkiestry symfonicznej Teatru Wielkiego pod batutą Kompozytora). Śpiewactwo Polskie składa wielkiemu Kompozytorowi najserdeczniejsze z tego powodu życzenia.

ZWIĄZEK LUBELSKI — LUBLIN.

Komunikat Nr. 11 podaje poza uchwałami z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej Zjednoczenia że:

nowy statut Związku obowiązuje tylko na obszar województwa lubelskiego i z tego względu Chór Kościelny „Lutnia" w Zdołbunowie Wojew. Wołyńskiego, automatycznie przestaje być członkiem Związku z dniem 17 listopada 1936 r., t. j. z chwilą zatwierdzenia nowego statutu Związku, przez Urząd Wojewódzki Lubelski.

„TON" — WARSZAWA.

Powstała w Warszawie nowa placówka śpiewacza pod nazwą: Towarzystwo Śpiewacze „TON" mieszcząca się w lokalu gimnazjum im. T. Niklewskiego ul. Złota 58. „TON" zorganizowany został z inicjatywy p. profesora Napoleona Sosnowskiego przez byłych wychowanków I, IV i VI gimnazjów miejskich i gimnazjum im. Niklewskiego, jest chórem męskim 4-ro głosowym, składającym się w 90% z młodzieży akademickiej. Członkiem zwyczajnym tego Towarzystwa może zostać każdy miłośnik śpiewu chóralnego, posiadający wykształcenie średnie, jak również mogą być przyjęte osoby nieposiadające cenzusu naukowego lecz odznaczające się szczególnie dobrymi warunkami wokalnymi. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Towarzystwa w poniedziałki i czwartki w godz. 19.30 — 21.30 w lokalu gimnazjum im. T. Niklewskiego ul. Złota Nr. 58.

OGÓLNE ZEBRANIE DELEGATÓW ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZW. ŚPIEW. I MUZ.

W dniu 6 grudnia br. odbyło się Zebranie Delegatów Zjednoczenia P. Z. S. i M. na które przybyli przedstawiciele wszystkich związków krajowych z wyjątkiem Związku Lubelskiego, który w tym samym dniu miał związkowy zjazd delegatów. Poza członkami Rady Naczelnej Zjednoczenia uczestniczyli w zebraniu prof. Szczepan Sieja ze Związku Śpiewaków w Ameryce. i p. Słomczyński ze Światowego Związku Polaków z zagranicy. Sprawozdanie z działalności Rady Naczelnej Zjednoczenia za ubiegły rok złożył sekretarz generalny dr. Jan Niezgoda, podkreślając w niem to, że w pierwszym rzędzie wszystkie wysiłki skierowano na przygotowanie uależyte Zlotu Śpiewaków Polskich, który uznać należy za udały dzięki harmonijnej współpracy Światowego Związku Polaków z zagranicy z Radą Naczelną Zjednoczenia. Zjednoczenie powiększyło sie o jeden związek a mianowicie Związek Muzyczny we Francji. Ze sprawozdania wynika, że śpiewactwo coraz silniej się rozwija a wszczególności śpiewactwo śląskie, które przekracza już 17.000 członków. Wobec tego, że kadencja Rady Naczelnej trwa trzy lata, skład Rady pozostał ten sam. Zjazd uchwalił wyrazić jeszcze raz gorące podziękowanie protektorowi Zlotu Śpiewaków Polskich Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i członkom Komitetu Honorowego za użyczenie Zlotowi swego wysokiego poparcia i cennych nagród dla wyróżnionych zespołów. Powzięto szereg uchwał, które będzie Rada Naczelna realizować dla dobra pieśni polskiej.

ODZNACZENIE DZIAŁACZY W ZWIĄZKU WIELKOPOLSKIM.

W Związku Wielkopolskim zostali odznaczeni w dniu 11 listopada br. złotym krzyżem zasługi — Dr. Leon Surzyński, prezes Związku Wielkp. i prof. Władysław Raczkowski, dyr. art. Zw. Wielkp. Srebrnym krzyżem zasługi — Stanisław Łoża, prezes II Okręgu Zw. Wielkp., Leon Krzyżaniak, prezes Koła im. Moniuszki, Wincenty Kuroatowski, (Tow. Muz.), Adam Miętus, wiceprezes

Zw. Wielkp., Prof. Stanisław Wiechowicz, dyr. Koła im. Moniuszki,: bronzowym krzyżem zasługi Franciszek Dyzert, prezes I. okr. Zw. Wielkp.

ODZNACZENIE DYR. STEFANA STOIŃSKIEGO

W dniu 11 listopada br. otrzymał złoty krzyż zasługi znany dobrze śpiewactwu polskiemu dyrygent, kompozytor i redaktor „Śpiewaka" Stefan M. Stoiński.

ODZNACZENIE Dr. JANA NIEZGODY

Sekretarz Generalny Zjednoczenia dr Jan Niezgoda został odznaczony srebrnym wawrzynem akademickim za działalność swoją na stanowisku dyrektora Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie.

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHÓR".

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 60. | *Prosnak K.* Niewierny na chór męski | 20 |
| Nr. 61. | *Lachman W.* Elegia ku czci Wodza Narodu na chór męski | 15 |
| Nr. 62. | *J. Maklakiewicz.* Wieża Srebrnych Dzwonów pieśń na chór mieszany | 10 |
| Nr. 63. | *St. Niewiadomski.* Hymn polskiej młodzieży na chór męski | 10 |
| Nr. 64. | *J. Maklakiewicz.* Pierwsza Brygada na chór mieszany | 10 |
| Nr. 65. | *St. Niewiadomski.* Zaczarowana królewna na chór męski | 10 |
| Nr. 66. | *Jan Gall.* Dwie pieśni na chór męski. 1) Od Krakowa jadę. 2) Rozśpiewałaś się duszo lacka | 10 |
| Nr. 67. | *St. Rączka.* Trzy pieśni na chór męski. 1) Limba. 2) Pożegnanie. 3) Wieczorny dzwon | 15 |
| Nr. 68. | *M. Świerzyński.* Kołysanka na chór męski | 10 |
| Nr. 69. | *J. Maklakiewicz.* Dwie pieśni pątnicze do Matki Boskiej na chór mieszany lub męski z tow. organów. 1) Po górach, dolinach. 2) Maryja, Maryja tak wołają dzieci | 15 |
| Nr. 70. | *St. Niewiadomski.* Powitanie pieśni na chór mieszany | 20 |
| Nr. 71. | *J. Maklakiewicz.* „Najświętsza Panno". Pieśń na cześć N. M. P. (XVII w.) na chór mieszany lub 4 gł. męskie z tow. organów | 10 |
| Nr. 72. | *Cyrbes W.* Mój ty skrzypku na chór męski | 20 |
| Nr. 73. | *Moniuszko St.* Przylecieli sokołowie na chór mieszany | 10 |
| Nr. 74. | *Stwiertnia J.* Rycerze, pieśń-kantata na chór mieszany | 20 |



„CHÓR" wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca
W a r u n k i p r e n u m e r a t y :
**W kraju:** rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.
**Zagranicą:** rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr.
Konto w P. K. O. Nr. 29742.

R e d a k t o r **dr. Jan Niezgoda**, Warszawa, ul. Skwarczyńskiego 7, tel. 12.57-95.
Administracja: w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krak.-Przedm. 1, tel. 617-55

Drukarnia „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47. tel. 6.19-57

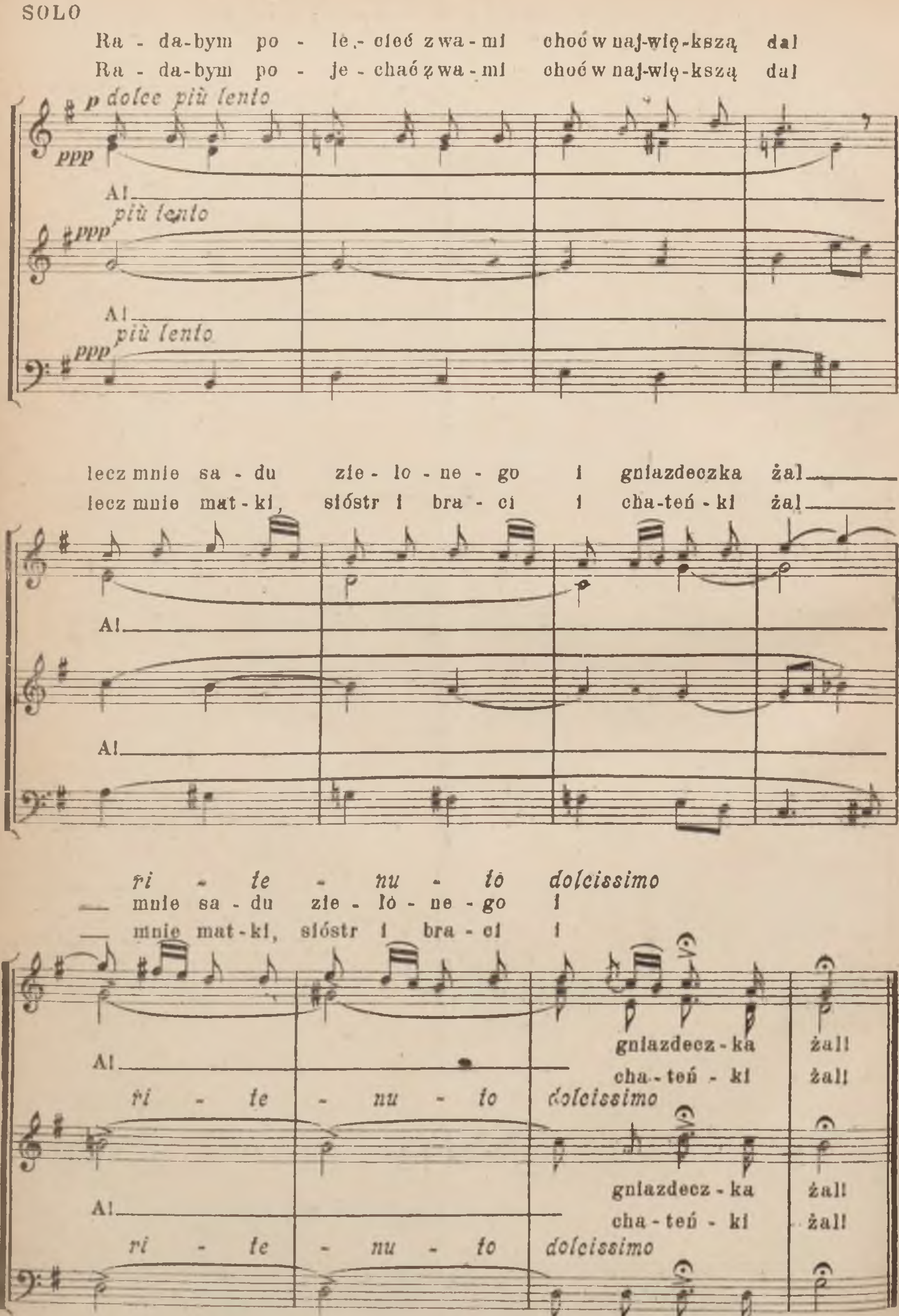
# „PRZYLECIELI SOKOŁOWIE“

## NA CHÓR MIESZANY.

Słowa J. Czeczota

Stanisław Moniuszko



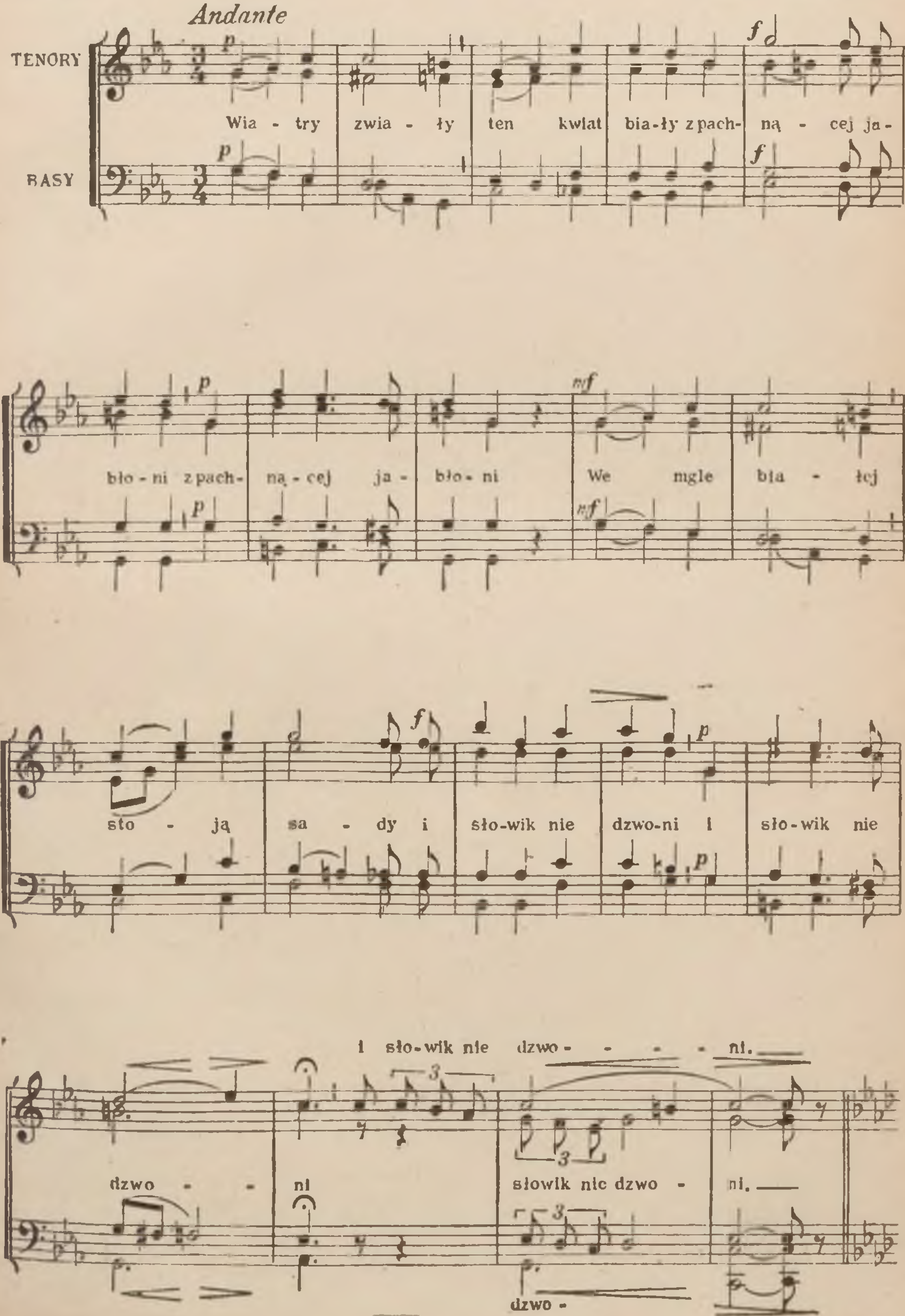

SOLO
Ra - da-bym po - le - cieć z wa - mi choć w naj-wię-kszą dal
Ra - da-bym po - je - chać z wa - mi choć w naj-wię-kszą dal
p dolce più lento
ppp
A!
più lento
ppp
A!
più lento
ppp
lecz mnie sa - du zie - lo - ne - go i gniazdeczka żal
lecz mnie mat - ki, siόstr i bra - ci i cha-teń - ki żal
A!
A!
ri - te - nu - to dolcissimo
mnie sa - du zie - lo - ne - go i
mnie mat - ki, siόstr i bra - ci i
A!
gniazdecz - ka żal!
cha - teń - ki żal!
ri - te - nu - to dolcissimo
A!
gniazdecz - ka żal!
cha - teń - ki żal!
ri - te - nu - to dolcissimo

# ŁZY NIEWYPŁAKANE



Słowa RYDLA

JÓZEF KRUDOWSKI





Żywiej
rit.
mf
Później wcze - śniej
prze - sta - - nę
Póź - niej wcześniej
sen się prze-śni i ko - chać prze - sta - nę
Później wcze - śniej
Póź - niej wcześniej sen się prześni
f
Później wcze - śniej
Póź - niej wcześniej
sen się prze - śni i ko - chać prze- sta - nę i ko - chać prze -
Później wcze - śniej
Póź - niej wcześniej sen się prześni
Tempo I
p
ff
sta - nę Pod po - wie - ką łzy mię pie - ką łzy nie-wypła-
nie-wypła - ka - - ne
ka - ne ach łzy nie-wypła - ka - ne niewypła-ka - ne